Nr. 254. We Lwowie wtorek dnia 9 lipca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.

Telefonu Nr 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Dwa przedstawienia.

Lwów 9 lipca.

Tego samego dnia, w którym polska scena teatru miejskiego we Lwowie użyczyła miejsca ruskiej trupie teatralnej, ażeby język ruski na szerszej arenie mógł rozbrzmiewać — tego samego dnia posłowie ruscy urządzili szopkę, niegodną dojrzałych i realnych polityków. Ni stąd, ni zowąd, nie stawiając poprzednio jakichkolwiek warunków, nie paktując, nie bawiąc się w układy, odczytali opartą na fałszach deklarację, zarzucającą rządowi i sejmowi niechęć do Rusinów i opuścili salę! Na coś podobnego trudno chyba było być przygotowanym, ani bowiem w postępowaniu rządu krajowego, ani w postępowaniu większości sejmowej nie było nic takiego, coby podobny krok usprawiedliwić mogło.

Cóż to więc jest?

Oto jest to dalszy ciąg tego apetytu ruskiego, który tak dobitnie w tej sesji się objawiał. Od pierwszej chwili już zachowali się Rusini tak, że to wyglądało na umyślne draźnienie: p. Barwiński chce gimnazjum, p. Oleśnicki pragnie uniwersytetu ruskiego, p. Okuniewski domaga się podziału rady szkolnej krajowej, p. Wachnianin narodowościowej komisji dla włości rentowych!

Ten *exodus* nieusprawiedliwiony, to poprostu presja nieprzyzwoita na większość sejmową, ażeby od ni j coś wydobyć — a przytem manewr na rzecz ruskich radykalnych wyborców.

Zaznaczył w swem przemówieniu p. Dzieduszycki i p. namiestnik Piniński, że my chcemy zgody i gotowiśmy zapomnieć co się stało. Nie mamy nic przeciwko temu!

Ale niech się to stanie bez upokorzenia naszego; wszelkie ustępstwo dla secesjonistów w tej chwili, byłoby karygodnem ustępstwem narodowem. Sami wywołali walkę — niech ją mają. Zwyciężonym w niej możemy okazać należyte względy, paktować z nimi nie wypada!

SEJM.

Lwów 9 lipca.

(*15 posiedzenie 6 sesji VII. perjodu sejmu gal.*)

Dyskusja budżetowa.

Po wyjściu na wczorajszem posiedzeniu Rusinów z sali, sejm przystąpił do ogólnej dyskusji nad budżetem. Pierwszy zabrał głos p. Stojałowski i w dłuższem przemówieniu omawiał powody, dla których jego stronnictwo wstąpiło do Koła polskiego. Stało się to dlatego, iż widział, że wobec wrogiego stanowiska Niemców, wszyscy Polacy powinni iść razem, a potem i dlatego, że ile razy który poseł z jego stronnictwa wniósł interpelację, to Niemcy mieli zawsze na ustach „polnische Wirthschaft" i miano to stosowali nietylko do Koła polskiego, ale i do polskich stronnictw opozycyjnych. Zresztą w sejmie jest dość miejsca na wypowiedzenie żalów i skarg i nie trzeba szukać trybun wiedeńskich.

W dalszym ciągu domagał się p. Stojałowski, ażeby przy wyborach więcej osobista wolność i przekonania były szanowane. Uderza na żydów, którym przypisuje dążności rozkładcze; ich wpływ zatruwa nasze życie publiczne. Nie ma jednego kierunku pracy, któryby nie była w różnym stopniu opanowaną przez żydów. Oni podkopują moralny i materjalny byt ludności chrześcjańskiej. Są to prawdziwi, główni wrogowie chrystjanizmu. Uderza na demokratów i ludowców za ich semickie sympatje. W asymilację nie wierzy.

Zwracając się do onegdajszej mowy p. Loewensteina zaznacza, że on sam powiedział, że datek na szkołę jest symbolem. To ciekawa rzecz, że żydzi szukają symbolu w banknotach...

P. Loewenstein woła: Tym razem symbol w lampie!

P. Stojałowski: Nie jestem antysemitą innym tylko takim, że bronię naszego prawa do przemysłu i handlu, gdzie mnie żyd zawadza, no! to go muszę usunąć! (Wesołość.) Wyjąwszy kilku żydów, nie znał innych o etycznych podstawach. Są u nich tylko racjonaliści, bez żadnej etyki i zasad. Wszyscy byśmy się prędzej pogodzili, gdyby nie było żydów.

Przeciw nim trzeba się bronić pod sztandarem chrystjanizmu i starać się odzyskanie społeczeństwa.

Wskazuje na to, iż ta sesja dowiodła, że są punkty, gdzie zgoda łatwo nastąpić może. Jeżeli ten duch panować będzie w tej sali, to zgoda z niej nie zniknie.

W dalszym ciągu uzasadnia konieczność i broni zasad ekonomicznych stronnictwa chrześcjańsko-socjalnego. Wyraża nadzieję, że nie daleką jest chwila, w której i posłowie jego stronnictwa będą głosowali za budżetem.

Odpowiedzi na deklarację ruską.

W. Dzieduszycki zabrał głos, ażeby odpowiedzieć na deklarację ruską. Zaznacza, że deklaracja ta jest zupełnie nieusprawiedliwioną, a wyjście posłów ruskich jest czemś zupełnie niepraktykowanem. Tu była zawsze zgoda w rzeczach godziwych, żądania Rusinów były tak traktowane jak polskie. Na punkcie szkolnictwa izba dawno już orzekła, że należy zakładać gimnazja ruskie tam, gdzie są warunki i tak się robi. Odroczenie sprawy gimnazjum stanisławowskiego nastąpiło dla tego, ażeby nie trzeba wniosku Barwińskiego odrzucać. A to odrzucenie było konieczne, bo Barwińskiego wniosek był oparty na mylnych premissach.

Zresztą co istotnie Rusinom potrzebne na polu szkolnictwa, to się robi. Zarzut, że Rusinom nie odpowiedziano na interpelacje jest błahy: raz, że temu sejm nic nie winien, a powtóre, że na interpelacje bez badań i dochodzeń odpowiadać trudno.

Śmieszny jest zarzut co do włości rentowych. Nie można przecież przyznawać stronnictwom prawa wychodzenia z izby dlatego, że ich poprawki nie przyjęte zostały. Zarzut, że ustawa ta ma cele polonizacyjne, jest kłamstwem. (Oklaski i brawa.)

Być może, że to chwilowe rozdrażnienie minie, ale cokolwiek się stanie, ten sejm, wierny swej tradycji, będzie z obecnością Rusinów, czy bez nich, opiekunem usprawiedliwionych życzeń obu narodowości. My nie będziemy się draźnili, skłonni jesteśmy zapomnieć o tem, co nas różni. Miłość dla obu bratnich narodów będzie wytyczną dla działania, które ma na celu zaspokojenie potrzeb kulturnych Rusinów, o ile te są istotnie usprawiedliwione. (Oklaski.)

Namiestnik hr. Piniński. Ubolewa nad tem, że posłowie ruscy opuścili tę salę. Co do deklaracji, a raczej ustępu odnoszącego się do nieodpowiadania na interpelacje, odnieść to można do 3 interpelacyj: pierwsza co do wyborów, druga co do spraw gminnych, trzecia co do spraw szkolnych. Są to obszerne, olbrzymie pisma, pełne szczegółów i szczegółków, z których dwie ostatnie dopiero teraz zostały wystosowane. Namiestnik konstatuje, że gdyby zużytkował wszystkie siły polityczne, to w tak krótkim czasie nie mógł by dać odpowiedzi. Co do pierwszej interpelacji, to były badania najszersze, ale część materjału jest w Wiedniu. W każdym razie będzie to przedmiotem dyskusji. Gdyby jednak posłowie ruscy zażądali stanowczo, byłby komisarz odpowiedział tyle, ile by w danym razie mógł.

Namiestnik sądzi, że interpelantom powinno chodzić o zbadanie gruntowne, a nie o odpowiedź ogólnikową. Zresztą na szkolne interpelacje odpowiedział p. wicepr. Bobrzyński. Zaznacza, że jego dążnością było obie narodowości traktować jednomiernie i słuszne żądania Rusinów uwzględniać. Tej samej drogi trzymać się będzie i na przyszłość. Ma nadzieję, że ten krok nie wpłynie na zmianę stosunków zgodnych w kraju. (Oklaski).

Dyskusja budżetowa.

P. Jabłoński omawia pokrótce rozdział, jaki nastąpił w szeregach lewej strony; pomiędzy oboma stronnictwami nie ma różnicy, co do celu, ale co do drogi i środków. Lewica jest za reformą wyborczą, ale za taką, która nie narażałaby interesów narodowych. Co do stronnictwa ludowego, zapewnia, że lewica z niem pójdzie wszędzie, gdzie jednak nie będzie nieusprawiedliwionej agitacji i klasowego draźnienia. Lewica jest polskiem narodowem stronnictwem i dlatego idzie z komitetem centralnym, w którym będziemy zresztą stali na gruncie autonomji lokalnej. Co innego z wyborami do rady państwa; tam będzie dla nas miarą i wskazówką zasada solidarności Koła polskiego.

Co do reformy gminnej, to interesuje ona stronnictwo lewicy na równi z całym krajem; lewica będzie dążyła w kierunku wytkniętym przez p. Potoczka. Kończy słowami Kozłowskiego z przeszłorocznej debaty: „Przyszłość należy do demokracji"; z tem hasłem będziemy pracowali ufni w zwycięstwo naszych zasad, które podziela kraj (oklaski i brawa).

P. Stadnicki wyraża przekonanie, że sejm, mimo skromnych środków zrobił wiele dla podniesienia ekonomicznego kraju, co stwierdza wyliczeniem całego szeregu spraw załatwionych w tej izbie. Wykazuje, że większość powodowała się zawsze życzliwością i najlepszemi chęciami wobec ludu. (Oklaski).

P. Bojko zapewnia, że pragnie co do przyszłych wyborów, aby mniej wyszło partyjnych ludzi, a jak najwięcej dobrych synów kraju (oklaski). Zwraca się do rządu centralnego z życzeniem równego traktowania wszystkich. Nie chce, aby praktyki wyborcze w Galicji usprawiedliwiły wobec ludu to, co się dzieje w Rosji i Prusiech (?!). Zarzuca szlachcie zasklepianie się w kastowych przesądach. — Nie dziw, że chłop słucha agitatora, skoro większość sejmowa słucha Stojałowskiego. (Wesołość.) Z kolei porusza potrzebę podwyższenia płac nauczycielskich, uznaje ustawę rentową za pożyteczną. Co do kwestji wstąpienia do Koła ludowców, to zapewnia, że jest to rzeczą nie odległą i nie trudną, a zależy od Koła; podnosi uchwałę ostatniego kongresu ludowego w Tarnowie, która wstąpienie ludowców do Koła uczyniła zależnem od znanych gwarancyj.

P Romanowicz rozwija program odrodzenia narodowego przez uprzemysłowienie kraju. Jest to bowiem stworzenie nowej siły i nowych środków dla pracy na polu oświaty i podniesienia narodowego życia.

Ubolewa nad tem, że nie przyszło do polepszenia płac nauczycielskich; na to powinne były środki się znaleźć. Domaga się dalej re-

formy w szerokim zakresie, nie mniej reformy wyborczej, żąda wreszcie poszanowania praw obywatelskich przy wyborach.

Namiestnik Piniński zabiera głos celem odpowiedzi na zarzuty, jakie padły przeciw władzem administracyjnym. Nie był i nie jest zwolennikiem uprawiania polityki przez władze administracyjne. Jeżeli ludność wiejska bierze udział w życiu politycznem i garnie się do niego dojrzale, to tylko cieszyć może. Ale tego samego prawa nie należy odmawiać i „surdutowcom". Władza podczas wyborów nie może być zupełnie bierną; musi strzedz ładu i porządku. Ma być jednak bezstronną i sprawiedliwą — o co z całą pewnością na swojem stanowisku starać się będzie. Pragnie, by wybory się odbyły legalnie z poszanowaniem praw konstytucją zastrzeżonych. (Huczne oklaski).

(*Posiedzenie wieczorne*).

Pnierwszy zabrał głos p. dr. Kozłowski, polemizując głównie przeciw wywodom p. Bojki i Stojałowskiego. Dziwi go twierdzenie pierwszego, że t. z. nadużycia popełniane rzekomo przez urzędników administracyjnych mogły mieć tatalny skutek aż taki, że to może lud rozgoryczyć do tego stopnia, iż nie będzie odróżniał tych gwałtów od owych popełnianych przez najeźdźców — pod berłem rosyjskiem i pruskiem. Nie godzi się bez zastrzeżeń na zapatrywanie ks. Stojałowskiego w sprawie antisemityzmu, ale sądzi, że walka ekonomiczna rozumna może niejedno złe naprawić. Musi jednak potępić te hasła, które mogą wnieść zamięszanie i rozgoryczenie, nieposzanowanie zasad religijnych.

Przechodzi dalej na sprawę wyborów i wykazuje, jak niesumiennie postępują ci, którzy schlebiając wyborcom, przyrzekają im to, czego otrzymać nie mogą. Do p. Bojki odzywa się z zachętą, aby wstąpił do Koła polskiego i wyraża nadzieję, że to się stanie. Opowiada z humorem przebieg wyborów w najbardziej cywilizowanych krajach, wykazując, że tam dopiero są nadużycia, przy których skargi u nas zupełnie bledną. Zwraca się do namiestnika i wypowiada mu najgorętsze uznanie. W dzisiejszej jego mowie czuć poczucie prawa i siły, które natchnąć może nadzieją, że administracja państwowa swój obowiązek spełni.

Na czele autonomji stoi zaś człowiek ogromnej pracy i silnej dłoni hr. Stanisław Badeni, który daje gwarancję, że autonomiczne władze swój obowiązek spełnią. Imieniem większej własności zapewnia, że ona gotowa jest do wspólnej pracy: ona gotowa z postępu wziąć co godziwe i dobre. Jej praca nie jest dla jednej warstwy, ale dla wszystkich. Kończy apelem, ażeby i stronnictwo ludowe tak postępowało, aby działało w imię miłości i zgody, a nie drażnienia. (Oklaski, gratulacje mowcy).

P. Löwenstein zaznacza, że p. Stojałowski jest najdroższym posłem, bo mówiąc tak wiele, najwięcej sejm kosztuje. Odpiera zarzut Stojałowskiego jakoby mowa jego była arogancką — ten zarzut zwraca ks. Stojałowskiemu. Zaznacza, że p. Stojałowski stroni od żydów tylko w tej izbie — po za izbą tak nie jest, bo sam używa adwokatów żydów. Poseł St. przypisuje żydom ogromną inwencyjność; być może, ale ta inwencyjność nie doszła do tworzenia spółek udziałowych dla dyet poselskich (wesołość). Wątpi czy nazwa antisemity jest stosowną dla ks. Stojałowskiego: jego działalność jest tego rodzaju, że może być antichrystem a nie antisemitą.

Twierdzi, że p. Stojałowski mógłby objąć komendę nad tym rodzajem palestrantów, którzy uważali za swój obowiązek z czarnego robić białe, z białego czarne.

Twierdzi dalej, że żydzi nie wyrośli ani z soli, ani z roli, ale z tego co ich boli (w izbie lekkie sykanie). Zapowiada, że gdyby zależało od tego, czy jest jego osoba kamieniem niezgody w sejmie — ustąpiłby natychmiast i to samo doradza p. Stojałowskiemu. Zaznacza, że co do Poznańskiego, gdzie walka nierówna toczy się pomiędzy Niemcami a Polakami, żydzi powinni stać po stronie tych ostatnich. W drugiej części mowy oświadcza, że jest za uprzemysłowieniem kraju, ale nie nagle lecz z rozmysłem.

Omawia t. z. niemoralność podatkową: jest ona wypływem tego, że nasz kraj biedny nie może znieść ciężaru, jaki nałożono. „Niech nam oddadzą to, co zabrali, niech nam wrócą cały wiek zaniedbania, a niemoralności nie będzie." (Brawo.) Podnosi dalej, że urzędnicy czynią nadużycia — i tu jest ten dziwny objaw, że nieznajomość ustawy nikogo nie usprawiedliwia — tylko skarbowych urzędników! (Wesołość.) Podnosi dalej niechęć prasy wiedeńskiej, która przy każdej sposobności z bagateli — o ile chodzi o Galicję robi formalną zbrodnię (Tak jest!) i wzywa do koncentracji idealnej, żywiołów dodatniego czynu. (Oklaski.)

Sprawozdawca p. Potocki, omawia przedewszystkiem zasady, na których komisja oparła budżet, a następnie konstatuje, że przeprowadzona dyskusja była o wiele więcej harmonijną, niż przed sześciu laty. Przypisuje to bliższemu poznaniu przy wspólnej pracy: nie zmieniły się zasady, ale złagodziły pojęcia. (Brawo). Młody poseł ma o swych przeciwnikach przesadnie ostre wyobrażenie, które zwolna zmienia się i skłania go patrzeć na sprawy kraju ze stanowiska ogólnego. Uczy się, że wspólnym celem jest dobro kraju (brawo), różnice mogą być co do zapatrywań na drogi i skutki, nie na ostateczne dążenie. Jeżeli prawdą jest, że ocenia się dojrzałość polityczną ciał parlamentarnych podług mniejszości, to my z niej dumni być możemy. Największą zasługą jest tu takt marszałka, który starał się zawsze o utrzymanie harmonji, o strzeżenie równego prawa dla wszystkich bez wyjątku.

Co do secesji Rusinów — to zaznacza, że wywołała osłupienie i zdziwienie, nie mieli oni najmniejszego powodu, gdyż na każdym kroku prawa ich były szanowane. W przeszłości nie podbijaliśmy narodów, ale do siebie garnęli — dziś w dwóch dzielnicach na nas cięży dłoń najezdnika. Taki naród nie może być posądzony o chęć uwłaczania lub krzywdzenia innych. (Brawa). W naszych sercach dla Rusinów jest szczera i nie kłamana sympatja, z nią się do nich zwracamy — ale często z ich strony spotykamy się wprost z pewną nienawiścią. Może to wpływ silnego, a bliskiego mocarstwa — o którem Rusini nie chcą wiedzieć, jak się w obec drugich zachowuje.

Podnosi dodatnie wrażenie mowy p. Bojki, jedyny zarzut jaki robi, to zbytnie zarzuty przeciw urzędnikom administracyjnym. Są to przecież synowie kraju i nie mają zamiaru źle robić. Położenie ich trudne i to trzeba uznać; są oni ciągle pomiędzy dwoma zarzutami: niedołęstwa — lub teroryzmu.

Ubolewa dalej nad systematycznem lekceważeniem sejmu przez rząd, nad tem, że zwoływany bywa w niestosownej porze i na krótko, co uniemożliwia spełnienie zadań tak, jakby to należało. (Brawo.) Ostrzega wreszcie przed podnoszeniem cyfr wydatków, gdyż to może zachwiać równowagę finansową. (Oklaski.)

Dyskusja szczegółowa.

W dyskusji szczegółowej przyjęto bez zmiany koszta reprezentacji kraju (215.672), koszta zarządu i dary z łaski (671.598 k.), koszta leczenia (2,380.000 k.), koszta szczepienia (156.000), wydatki sanitarne (99.200), zasiłki dobroczynności (47.248). Rubryka ta jest o 1.000 koron wyższą z powodu, że kwotę tę wywalczył poseł Żardecki, na rzecz szkoły gospodyń wiejskich w Łańcucie. Dyskusję wywołały dopiero wydatki na cele wykształcenia i oświaty. Komisja preliminuje budżet funduszu szkolnego w wydatkach 9,254.936, w dochodach 3,073 399, niedobór więc, mający być pokryty z funduszu krajowego, wynosi 6,172.995 koron.

W generalnej dyskusji brało udział kilku mowców, pomiędzy innymi i wiceprezydent Bobrzyński, który w szeregu faktów wykazał nieprawdziwość zarzutów ze strony ruskiej i wyraził przekonanie, że i inne przez nich w interpelacjach podniesione zarzuty okażą się fałszywemi.

Sprawozdawca p. Kozłowski uznaje, że podwyższenie płac nauczycieli uważa za potrzebne (oklaski), trzeba jednak stosować wymogi do możności kraju. Brak nauczycieli nie jest u nas wyjątkowym, to samo jest w Węgrzech, Prusiech, Saksonji i Bawarji.

Następnie przyjęto wnioski komisji z tą zmianą, że na wniosek p. Kramarczyka przyznano nauczycielowi Mieczysławowi Stojałowskiemu stałe zaopatrzenie w kwocie 200 kor. zamiast 150 kor.

Z kolei uchwalono fundusz emerytalny szkolny; wynosi on w wydatkach 771.700 kor., w dochodach 232.417 kor. Niedobór do pokrycia z funduszu krajowego 539.283 kor. Uchwalono również kwótę 14.400 kor. dla sześciu członków rady szkolnej krajowej.

Koniec o godzinie 12 m. 45.

Następne dziś we wtorek o g. 10 rano.

Kronika sejmowa.

Exodus ruski. Dowiadujemy się, że na dzisiejszem posiedzeniu ma być postawiona interpelacja do marszałka kraj., czy wobec ustąpienia p. Sawczaka ze sejmu, a tem samem wobec złożenia w naturalnej konsekwencji jego mandatu jako członka wydziału krajowego nie należałoby zarządzić wyboru członka wydziału krajowego w jego miejsce.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmów.

Bregencja 9 lipca. Sejm 12 głosami przeciwko 8 odrzucił propozycję miasta Feldkirch dotycząca budowy gmachu sejmowego w Feldkirch i przeniesienia tam siedziby sejmu. Po załatwieniu spraw zamknięto sejm okrzykiem na cześć cesarza.

Bankructwa banków niemieckich.

Lipsk 9 lipca. Przybyły onegdaj z Ameryki przewodniczący rady nadzorczej Banku lipskiego Dodel został wczoraj aresztowany.

Berlin 9 lipca. Na giełdzie krążyła wczoraj pogłoska, że stronnictwo konserwatywne zamierza zwrócić się do rządu z wnioskiem, aby wydał ustawę postanawiającą, że rezerwy bankowe mogą być ulokowane tylko w papierach państwowych.

Bójka w radzie miejskiej.

Paryż 9 lipca. Z okazji interpelacji co do ostatnich zajść na giełdzie pracy, przyszło na wczorajszem posiedzeniu rady municypalnej między socjalistą Collym a socjalistą Eveinem do gwałtownej sprzeczki, która niebawem przemieniła się w bijatykę. Colly i Evein posłali sobie nawzajem świadków.

Protest Watykanu.

Paryż 9 lipca. *Figaro* donosi, że Watykan kazał wręczyć rządowi francuskiemu notę dyplomatyczną przeciw ustawie o kongregacjach.

Gmunden 9 lipca. Cesarz i arcyksiężna Marja Walerja przybyli tu wczoraj o godz. 1 popołudniu, powitani na dworcu przez króla duńskiego i księstwo Cumberland. Miasto było udekorowane. Cesarz po objedzie u królowej hanowerskiej, na którym był także król duński i księstwo Cumberland, powrócił o godz. $3^1/_2$ popoł. do Ischlu. Wśród drogi witano monarchę owacyjnie.

Teatr.

(*Przedstawienie ruskie. „Zaporożec za Dunajem" — „Wieczornice"*).

Artyści i artystki ruskiego teatru narodowego, bawiącego, jak wiadomo, od dłuższego już czasu we Lwowie, przedstawili się wczoraj szerszej publiczności na scenie teatru miejskiego. Prezentacja wypadła wcale pomyślnie.

Opera komiczna Artemowskiego „Zaporożec za Dunajem" nie daje wprawdzie artystom pola do popisu na punkcie gry scenicznej, jestto bowiem rzecz na staroświecką modłę skrojona i wiekowa, niemal stuletnia, za to pozwoliła im zaprezentować głosy, przeważnie bardzo dobre.

Nie są one wyszkolone należycie, niektóre są nawet zupełnie surowe, dlatego też ustępy chorałne wypadły lepiej niż solowe. Ze solistów wymienić należy p. Rubczaka i pannę Buczmanównę. Posiadają oni oboje bardzo piękny materjał głosowy i byłaby szkoda, gdyby się materjał ów przez brak umiejętnego odrobienia zmarnował.

Przedstawienie zakończyły „Wieczornice", utwór muzyczny Niszczyńskiego, dzieło o szerszym pokroju, ułożone i zharmonizowane według wszelkich zasad sztuki kompozytorskiej, przytem oryginalne i nader melodyjne, grzeszące jednak formą nie dość zaokrągloną, co, w zakończeniu zwłaszcza — razi.

W „Zaporożcu za Dunajem" wziął udział dobry znajomy i ulubieniec lwowskiej publiczności p. Orzelski. Głos jego brzmiał jak zawsze: potężnie, dźwięcznie i porywająco, za arję też i duet w akcie drugim, zbierał p. Orzelski gorące, a zasłużone oklaski.

Jest rzeczą istotnie niezrozumiałą, dlaczego p. Orzelski — chociaż dawno już z Zagrzebia powrócił — dotąd jeszcze do teatru miejskiego zaangażowany nie został. *Z. K.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 9 lipca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: Na Górze zamkowej, o godz nie 7 wieczorem, dr. Aleksander Czołowski: „Z przeszłości Podzamcza".

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Nasi najserdeczniejsi", komedja. Początek o godzinie 7, wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (9): Cyryla biskupa. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godzinie 7 minut 53.

Wiadomości osobiste. Dr. Jan Steczkowski, dyrektor kasy oszczędności, wyjechał do swej chorej matki w Zakopanem.

Mianowania. Minister skarbu zamianował oficjała urzędu loteryjnego we Lwowie Rudolfa Gerstingera archiwarjuszem. — Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego Norberta Blaschiera we Lwowie, oraz kontrolorów pocztowych Antoniego Przestanewskiego we Lwowie, Zenobjusza Szalowskiego w Przemyślu i Józefa Schreibera we Lwowie starszymi kontrolorami pocztowymi.

Zjazd marszałków powiatowych. W lokalu rady powiatowej we Lwowie odbyło się w sobotę wieczorem pod przewodnictwem księcia Jerzego Czartoryskiego zgromadzenie marszałków powiatowych z całego kraju, na którem poruszono kilka spraw, tyczących się reprezentacyj powiatowych. Ażeby nie dyskutować o tych sprawach dorywczo, wybrano komitet, który ma nad niemi się zastanowić i przygotować materjał do obrad dla następnego zjazdu marszałków powiatowych. W skład tego komitetu wybrani zostali pp.: ks. Jerzy Czartoryski, dr. Władysław Czaykowski z Przemyśla, Torosiewicz Klemens z Kamionki strumiłowej, dr. Kraiński Wincenty z Sokala, Sękowski z Mielca, Brykczyński ze Stanisławowa i prezes rady powiatowej lwowskiej Dawid Abrahamowicz, którego w razie jego nieobecności zastąpić ma p. Leopold Baczewski. Wysłano także telegram gratulacyjny do ks. Sanguszki z powodu urodzin syna.

Robił interesa. Paweł Wołoszczuk, chory na oddziale skórnym w szpitalu powszechnym, dorobił sobie witrych którym otwierał sobie drzwi, wychodził następnie do ogrodu i tą drogą znosił swoim towarzyszom wódkę, tytoń i inne „delikatesy". Na jednej z takich wypraw, przychwycono Wołoszczuka i oddano celem dalszej kuracji do — aresztu

Kalectwo. Iwan Hołod, parobek, rąbiąc drwa przy domu na Bajkach, tak nieszczęśliwie operował siekierą że uciął sobie średni palec u lewej ręki.

Katastrofa cyrku Barnum i Bailey Na stacji Bytom górny (Śląsk) spotkała katastrofa kolejowa przedsiębiorstwo cyrkowe Barnum i Bailey. Podczas gdy pociąg cyrkowy nr. 2 stał na szynach a personal cały spał, najechał na niego pociąg cyrkowy nr. 3. Cztery końcowe wagony i trzy początkowe zdruzgotane. Rannych ogółem 15 osób. Rannymi zaopiekowała się straż pożarna i przewiozła ich do miejscowego szpitala. Z pośród rannego personalu zmarł w szpitalu John Walton, prócz tego wedle opinji lekarzy grozi niebezpieczeństwo śmierci kilku jeszcze osobom. Ofiarą katastrofy padło 20 koni i jeden słoń.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 8 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 636·—, Akcje węg. Zakł. kred. 640·—, Akcje Anglobanku 269 50, Akcje Unionbanku 547·—, Akcje Laenderbanku 404·50, Akcje Bankvereins 453·—, Akcje Bodencredit 862·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 636·50, Akcje kolei połudn. 92·—, Akcje tramw. lit. a) 230·—, lit. b) 225 50, Akcje kolei Elbethal 479·—, Akcje kolei Północnej 5730, Akcje kolei Czerniowieckiej 520·—, Akcje Alpiny 418·50, Akcje Rima Muranji 452·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.613, Akcje fabryki broni 280·—, Akcje tureckie tytoniowe 273·—, Oblig. węg. indemn. 92·15, Renta majowa 99·05, Austr. renta koron. 95·60, Węgierska renta koron. 92 90 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·60, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·75, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 91·60, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 98 75, Marki 117·45, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 8 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 249·25; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r 1889 3 proc. 244·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 400·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 258·— : Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 237·50; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 81·75; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 98·50. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 388·—; Clary 40 zł. m. k. 144·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 75·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 155·—; Palffy 40 zł. m. k. 160 - ; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 49·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·90; Losy fund arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 201·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 78·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 387·—.

— **Wiedeń** 8 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23·80 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do

Tych kilkanaście wyrazów odsłaniało przerażający dramat. Oto dosłowny przekład listu z za morza:

„...Na imię Boga wyzwólcie...

Nie traćcie czasu... w więzieniu

W (tu było wydarte)... nas. (Wyraz „us" mógł być także zakończeniem jakiego słowa.

W Pekinie, u Chińczyków. Dziesiąta jaskółka.

William Norris wrzesień".

...Boże, ratuj!

Najważniejszej wskazówki brakowało.

Od czasu tego odkrycia nie mam chwili spokoju. Jakaś nieprzeparta siła każe mi szukać ziomka, który daleko za morzami jęczy w niewoli. W posłannictwie jaskółki widzę zrządzenie Opatrzności. Dlaczego ptaszyna padła właśnie na mój balkon, nie na inny? Jestem młody, bogaty, niezależny, spragniony przygód nadzwyczajnych, nie mam żadnego celu w życiu, skorzystam więc ze sposobności, która się nadarza, aby spełnić dobry uczynek. Dotrę do ciebie, Williamie Norris i wyzwolę cię, choćbym miał to przepłacić życiem.

23-go kwietnia. Dziś rano jaskółka zdechła. Trudy dalekiej podróży zabiły ją. List Norrisa jest bez daty; nie wiadomo, jak dawno został wysłany?

Telegrafowałem do jednego z moich przyjaciół, aby mi towarzyszył. Odpowiedział, że dopiero za miesiąc wyjechać może. Za miesiąc, kiedy każdy dzień wydaje się wiekiem nieszczęśliwemu więźniowi! Pojadę więc sam do Pekinu i będę szukał Norrisa. Tak mi nakazuje obowiązek.

Gdyby dwa dni temu ktoś mi powiedział, że jutro wyjadę na daleki Wschód, byłbym ruszył ramionami. A jednak za półtrzecia miesiąca będę w Pekinie i zobowiązuję się uroczyście, ja, Herman Vanscombe, że nie spocznę, dopóki nie znajdę mego ziomka.

Dziwnie samolubnem jast serce ludzkie! Gdybym w tej

J. H. HANNAN.

W SZPONACH MANDARYNÓW

Opowiadanie podług zeznań więźnia.

Przekład z angielskiego.

LWÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA „DZIENNIKA POLSKIEGO".

1901.

—·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·— do —·—. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 8 lipca. *(Targ na woły)*. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5.803 sztuk. W tem było z Galicji 855, z Bukowiny 96 sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny spadły o 50 hal.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 66 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 21 sztuk po 59—62 k., 271 sztuk po 63—67 k., 441 sztuk po 68—72 k., 38 sztuk po 74 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 55—68 k., krowy podtuczone po 52—62 k.; bydło chude dla masarzy po 36—54 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Berlin** 8 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·—, Staatsbahny 136·55, Disconto Comandit 174·40, Berlińskie Tow. handl. 134·10, Laura 182·90, Bochumery 165 25, Kolej połud. wschodnio-pruska 82·75, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 271·25, Kolej morza Śródziemnego 100·80, Kolej Meridionalna 133·90, Losy tureckie 102·75, Renta włoska 97·20, „Harpener“ kopalnie węgla 153·—, Kolej Marienburg-Mławka 71·75, Konsolidation 298·—, Lombardy 22·50, Kolej Henry 85·90, Niemiecki bank narodowy 106·60, Kanada Profered 99·50, Akcje żeglugi hamburskiej 119·50.

— **Berlin** 8 lipca. Austr. banknoty 85·15; spirytus —·—.

— **Paryż** 8 lipca. 3% renta 100·65; mąka 25·95.

— **Frankfurt** 8 lipca. Austr. kredyty 200·30; Kolej państw. 136·50; Laura 182·80; Disconto 173·90; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

I.

Okrzyk z za morza.

Bruksela 22 kwietnia. Dziś przed wieczorem zdarzyła mi się nadzwyczajna przygoda. Gdym siedział na werandzie, jakaś ptaszyna padła u nóg moich. Była to jaskółka. Oczka miała przymknięte, skrzydła rozpostarte, znać długą musiała być jej podróż.

Wyciągnąłem rękę. Biedne stworzenie nie miało siły bronić się i zostało moim więźniem.

Przyglądając się jaskółce, zauważyłem, że do jej łapki przywiązany był na nitce kawałek papieru. Zaciekawiony, chciałem go odjąć, ale osłabiona ptaszyna stawiła mi niespodziewany opór i rzucała się rozpaczliwie.

Przeciąłem nitkę. Na nieszczęście, skrawek papieru był w kilku miejscach podarty, zdołałem jednak odczytać następujące wyrazy, skreślone po angielsku, czerwonawym atramentem:

„...God's name resme...
Lose no time... prison
In the... us
Pekin By the Chin... Tenth swallow
William Norris September
...God help!“.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.